REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

WTOREK, 15 LISTOPADA 1932 R.

CENA 20 GR.

Prenumerata: Miejscowa z odnoszeniem, Zamiejscowa z przesyłką 4 zł.—

Ceny ogłoszeń: Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

...ctwo Grodzkie Białostockie

Po rozruchach w Genewie

22 żołnierzy stanie przed sądem wojennym

GENEWA 14.11. — *24-godzinny* strajk generalny w Genewie zakończył się w niedzielę, która upłynęła spokojnie. Władze przystąpiły do demobilizacji wojsk przysłanych do Genewy z innych miast.

22-ch zbuntowanych żołnierzy garnizonu genewskiego aresztowano. Staną oni przed sądem wojennym za złamanie dyscypliny i nieposłuszeństwo.

W szwajcarskich kołach politycznych panuje przekonanie, iż rozruchy spowodowane były wyłącznie przez komunistów. Istnieją poszlaki, iż na kilka dni przed rozruchami przybyło do Genewy pod fałszywemi nazwiskami kilku agentów moskiewskiej międzynarodówki.

Ostatnie zajścia w Szwajcarji nie pozostaną zapewne bez wpływu na politykę tolerancji, stosowana przez władze szwajcarskie wobec komunistów. Spodziewane jest zaostrzenie kursu politycznego wobec komunistów szwajcarskich i przyjezdnych.

GENEWA 14.11. Wieczorem rozwiązany został zmobilizowany z *powodu ostatnich wypadków pułk milicji genewskiej.*

Do dyspozycji komendanta placu *pozostał tylko jeden* batalion.

Tajemnicze strzały

przed gmachem polskiego konsulatu w Opolu

KATOWICE, 14.11. Z Opola donoszą: Dziś około godz. 7-ej wieczorem przed konsulatem generalnym Rzeczypospolitej w Opolu, którego gmach znajduje się w dzielnicy willowej Wilhelmsthal, oddano kilka strzałów rewolwerowych.

Policjant, pełniący służbę przed gmachem ujął dwóch sprawców i odstawił ich do aresztu, atoli w kilka minut później ze strony ogrodu konsulatu generalnego padły dalsze dwa strzały.

Zaalarmowany oddział policyjny wszczął poszukiwania, które nie dały pozytywnych rezultatów.

Prof. Bartel w Warszawie

na audiencji u P. Prezydenta Rzplitej i u premjera Prystora

W niedzielę o g. 1 pp. p. Prezydent Rzplitej przyjął na prywatnej audiencji b. premjera prof. Bartla, bawiącego od dwu dni w Warszawie.

W czasie audiencji p. Prezydent wręczył prof. Bartlowi odznaki orderu Orła Białego, którym prof. Bartel został odznaczony w dniu 11 listopada b. r.

Po skończonej audiencji p. Prezydent przyjmował prof. Bartla śniadaniem, w którem wzięli udział członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta.

Wczoraj prof. Bartla przyjął premjer Prystor w swoich prywatnych apartamentach.

—:-:—

Po powrocie do nauki

spokój na uniwersytecie warszawskim

Zamknięty na dwa dni na skutek zarządzenia rektora prof. Ujejskiego. Uniwersytet warszawski otworzył wczoraj swoje podwoje dla pragnącej nauki młodzieży. Od rana już tysiące studentów pośpieszyło na wykłady.

Wszystkie wykłady odbyły się normalnie i nigdzie nie zakłócono spokoju.

—:o:—

Pod hasłem współpracy z rządem

Wybór rady adwokackiej w Poznaniu

Wybory do rady adwokackiej okręgu sądu apelacyjnego w Poznaniu przyniosły druzgocące zwycięstwo Kołu adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiącemu organizację Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem.

W pierwszem głosowaniu na 15 członków rady, kandydaci Koła otrzymali 12 mandatów, w drugiem zaś głosowaniu liczba ich wzrosła do 14-tu.

W ten sposób w poznańskiej radzie adwokackiej będzie uczestniczył tylko jeden człowiek, reprezentujący pozostałe ugrupowania i wysunięty przez porozumienie przedstawicieli stronnictwa narodowego i socjalistów.

—:o:—

Okręt w płomieniach

w porcie amsterdamskim

AMSTERDAM, 14.11. W porcie amsterdamskim wybuchł dziś koło północy, pożar, który zniszczył doszczętnie 15.000 tonnowy parowiec pasażerski „P. Hooft".

Na okręcie tym prowadzono tępienie szczurów przy pomocy gazów trujących. Załoga była na lądzie.

Koło północy zauważono słupy płomieni, bijące ze statku.

Dostęp był utrudniony ze względu na niebezpieczeństwo zatrucia się gazami, pozatem co chwila rozlegały się detonacje pękających butli z tlenem i zgęszczonem powietrzem; odłamki pękających szyb rozpryskiwały się w szerokim promieniu.

Wreszcie udało się założyć na płonący okręt linę holowniczą i odciągnąć go na pełne morze. Straż zrezygnowała z gaszenia ognia, gdyż okazało się to niemożliwem.

Okręt będzie płonął około dwu dni, o ile wcześniej nie przepala się ściany i woda nie zatopi go.

Dzień polityczny

WYJAZD P. PREZYDENTA

P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj popołudniu na kilkudniowy pobyt do Komory Cieszyńskiej.

—:o:—

Protesty wyborcze

w sądzie najwyższym

Wczoraj sąd najwyższy rozpatrywał na posiedzeniu niejawnem stronę formalną trzech protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu nr. 54 — Tarnopol. Po naradzie, sąd najwyższy postanowił przekazać te protesty na posiedzenie jawne, które odbędzie się w dniu 16-ym stycznia 1933 roku.

Rozpatrywane w dniu 7-ym b. m. protesty przeciw wyborom w okręgu nr. 55 — Złoczów, przekazane zostały na posiedzenie jawne sądu najwyższego w dniu 9

—:o:—

PO WSTRZĄSAJĄCEJ KATASTROFIE

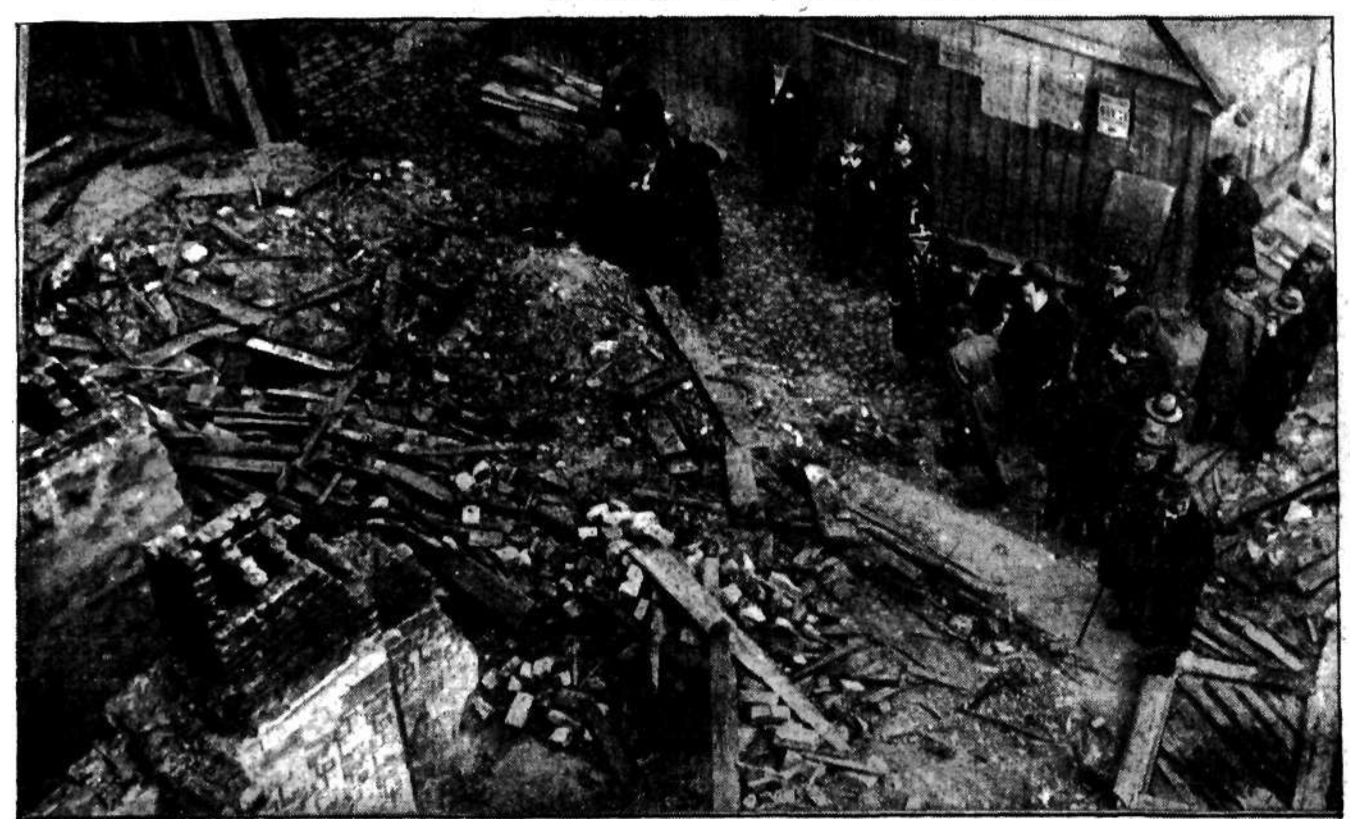

Na ruinach domu Nr. 57 przy ul. Krochmalnej praca komisji sądowo śledczej, złożonej z przedstawicieli władz sądowych, policyjnych, miejskich i Stow. architektów.

Amy Johnson

w drodze do Capetown

LONDYN 14.11. Znana lotniczka miss Amy Johnson, która wyszła zamąż za słynnego lotnika angielskiego Mollisona, zdobywcę Atlantyku, wystartowała dziś rano z lotniska Lymphe, udając się do Capetown.

Lotniczka chce pobić rekord przelotu na tej trasie, ustanowiony przez swego męża.

Komisja sądowa na miejscu katastrofy

Kto ponosi odpowiedzialność?

Dochodzenie w sprawie niedzielnej katastrofy budowlanej z ramienia władz sądowych prowadzi właściwy sędzia śledczy ósmego rewiru śledczego warszawskiego sądu okręgowego, p. Halster.

Czynnościami urzędu prokuratorskiego kieruje tu prokurator Sieroszewski przy udziale właściwego prokuratora rejonowego p. Wolińskiego.

Dochodzenie zatem jest dwutorowe: jedno prowadzą starościńskie władze administracyjne, drugie zaś władze sądowe. I tu i tam powoływane są komisje dla ustalenia przyczyn wypadku.

Narazie w charakterze rzeczoznawców powołano miejscowego inspektora urzędu budowlanego, inż. Dzewulskiego, architekta inż. Wójcickiego, inż. Załdowskiego oraz jednego z inżynierów z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych, specjalisty od kwestyj statycznych.

W jakim kierunku idzie dochodzenie sądowe?

Oczywistem jest, iż nie mogą tu odpowiadać konstruktorzy gmachu (z których większość zresztą już nie żyje), boć budowla przetrwała 40 lat. Nawet cywilnie budowniczy jest odpowiedzialny jedynie w ciągu lat 10-ciu.

Zatem władze sądowe szukają winnych wśród personelu zakładów Haberbusch i Schiele, co nie jest łatwe, gdyż szczeble hierarchiczne w firmie tej są bardzo rozbudowane. Wielu jest kierowników, dyrektorów i administratorów.

Narazie jeszcze urząd prokurator ski nie doszukał się osoby, na której barkach spoczywała odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa składów.

Wprawdzie główny magazynier składów dowodzi, iż przestrzegał przed nagromadzeniem takiej ilości jęczmienia, jak ta, która znajdowała się w fatalnem pomieszczeniu w chwili katastrofy, ale skądinąd niema danych, by dnia tego ilość jęczmienia była większa, niż zazwyczaj. Firma twierdzi nawet stanowczo, że bywały i większe ilości surowca w tem samem miejscu.

Zresztą dotychczasowe wyniki badań doprowadziły do wniosku, że przyczyną katastrofy było zbytnie obciążenie ściany, która nie wytrzymała naporu 900 ton jęczmienia.

Najbliższem więc zadaniem śledztwa będzie ustalenie, która z osób kierowniczych w firmie Haberbusch i Schiele winna była dbać o nieprzeciążanie składu. Będzie to ustalone w dniu dzisiejszym.

Wczoraj władze sądowe zakończyły śledztwo na miejscu i dziś sędzia śledczy będzie prawdopodobnie badał świadków.

Co do strony prawnej, to winny będzie pociągnięty do odpowiedzialności z art. 230 k. k., który głosi:

„Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, podlega karze więzienia do lat 5-ciu".

Zaznaczyć należy, iż tego rodzaju sprawy sądowe są szczególnie trudne i naprzykład proces inż. Wesbiata i innych o głośną katastrofę budowlaną gmachu wodociągów i kanalizacji przy pl. Starynkiewicza, do tej pory jeszcze jest niezakończony.

Wprawdzie był w tej sprawie wyrok skazujący, lecz Sąd Najwyższy uchylił go i sprawa oczekuje nowego terminu w warszawskim sądzie apelacyjnym.

—:-:—

Zmiana konstytucji Estonji

z inicjatywy Związku b. kombatantów

TALLIN, 14.11. Związek b. kombatantów wniósł do parlamentu projekt zmiany Konstytucji, którą zamierza przeprowadzić drogą plebiscytu w ciągu 7-miu miesięcy.

Projekt ten przewiduje większe uprawnienia Prezydenta, zmniejszenie liczby posłów do parlamentu ze 100 do 50-ciu, działalność parlamentu przez 6 miesięcy w ciągu roku it.d.

Głodówka więźniów politycznych

w twierdzy Bielefeld pod Hamburgiem

HAMBURG, 14.11. Polityczni więźniowie, odsiadujący karę twierdzy w Bielefeldzie, zbuntowali się, zniszczyli urządzenia cel i wyrzucili naczynia na ulicę. Z pomocą policji bunt stłumiono, poczem więźniowie rozpoczęli głodówkę. Przyczyną rozruchów było wprowadzenie obostrzonego regulaminu więziennego od dn. 10 b. m.

Wykrycie spisku

przeciwko prezydentowi Argentyny

BUENOS AIRES, 14.11. Wykryto tu szeroko rozgałęziony spisek terorystyczny, skierowany przeciwko prezydentowi republiki i członkom rządu. Przy rewizji znaleziono znaczne zapasy materjałów wybuchowych, wystarczające dla fabrykacji 2.500 granatów. Wielu anarchistów aresztowano.

Głodówka 70 robotników

przeciw nieregularnym płacom

ŁÓDŹ, 14.11. — Tel. wł. — W fabryce pończoch przy ul. Matejki od 5 dni robotnicy w ilości 70 nie opuszczają murów fabrycznych.

Jest to protest przeciwko nieregularnemu wypłacaniu zarobków.

Dobrowolnie zamkniętym robotnikom dotychczas dostarczały rodziny żywności.

Dziś wedle pogłosek robotnicy ci rozpoczęli głodówkę. Sprawą tą zajął się inspektor pracy.

(P)

Pod wrażeniem katastrofy

Tłumy, zgromadzone przed prosektorjum przy ul. Oczki, w którem zostały złożone zwłoki ofiar tragicznej katastrofy przy ul. Krochmalnej.

—:-:—

Pogrzeb ofiar

strasznej katastrofy budowlanej

Sekcja zwłok ofiar katastrofy wykazała, że z pośród 18 osób zabitych, dwie tylko poniosły śmierć skutkiem uderzenia belkami lub cegłami; 16 zaś uległo uduszeniu zwałami gruzu, tynku i ziarn jęczmienia.

Ofiary katastrofy wyznania mojżeszowego pochowane zostały wczoraj. Pogrzeb odbył się z prosektorjum o godz. 3-ej po poł. na cmentarz żydowski przy ul. Okopowej. Pogrzebem zajmowało się Tow. „Ostatnia Posługa". W pogrzebie wzięły udział nieprzeliczone tłumy publiczności.

Pochowani zostali:

Ruchla Gabińska, Sura Gabińska (3 lata), Moszek Gabiński (półtora roku), Dawid Jurgiel i syn jego 20-letni Lejbuś.

Dla manifestacji kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz drogą okrężną. Kupcy na znak żałoby zamykali sklepy.

Pogrzeb chrześcijan odbędzie się dziś.

*

Na tragicznem rumowisku przy ul. Krochmalnej wczoraj od rana gromadziły się jeszcze liczne grupy ludzi. Były to przeważnie rodziny ofiar.

Z pośród 31 osób, które znajdowały się w drewnianym domku w chwili katastrofy, bez szwanku wyszły tylko 2 osoby; 18 poniosło śmierć, 11 zaś odniosło rany.

Część ofiar lżej poszwankowanych umieszczono na razie w domu zarobkowym przy ul. Żelaznej 95c. Ofiary wyznania mojżeszowego umieszczono w „Schronisku starców i sierot starozakonnych" przy ul. Wolskiej. Byli to: Ryfka Gurgielowa oraz jej synowie *19-letni Zelik i 13-letni Jankiel.*

W niedzielę odchodzili oni od zmysłów po stracie ojca Dawida Gurgiela i całego mienia. Wczoraj rano już nieco ochłonęli i udali się na poszukiwanie pracy i dachu nad głową.

*

Na miejscu katastrofy pracowała wczoraj od rana komisja, złożona z: przedstawiciel władz sądowych, miejskich, wojskowych, przedstawicieli stowarzyszenia architektów, dyrekcji browaru i adwokatów zarówno browaru jak i rodzin poszkodowanych.

Badano m. in. wpływ „kocich łbów" na osiadanie fundamentów w sąsiednich domach. Stwierdzono, że wpływ jest duży — ściany magazynu były już dwukrotnie zarysowane.

Pogoń za niedźwiedziem

po ulicach Zurychu

ZURYCH, 14.11. Z zuryskiego ogrodu zoologicznego uciekły dwa niedźwiedzie.

Jeden z nich został wkrótce potem zastrzelony w pobliskim lesie przez myśliwego, który nie zorjentował się w sytuacji, drugiego spostrzeżono po paru dniach na drzewie w małym ogródku w centrum miasta.

Pomimo licznych prób niedźwiedź nie dał się złapać i spędzony z drzewa zaczął uciekać ulicami miasta, zbudzając panikę.

Jednego z przechodniów, który usiłował go złapać, ugryzł w rękę.

Wreszcie osaczony ze wszystkich stron skoczył do piwnicy, gdzie go obezwładniono i odstawiono do ogrodu

Rustici

Wśród wszystkich zjazdów najniklejszy, najskromniejszy, najpotulniejszy — to zjazd przedstawicieli znajdującej się w najcięższej opresji materjalnej ludności rolniczej Polski, stanowiącej przygniatającą większość narodu.

Gdyby zjechali do stolicy polscy filateliści, karaimi, czy właściciele foksterrierów, byłoby ich więcej znać, przedstawialiby oni bardziej imponującą zorganizowaną całość, stawialiby swoje postulaty w sposób wyrazistszy i gwałtowniejszy.

Czy rzeczywiście nie stać naszego olbrzymiego narodu rolniczego na nic innego, jak na nieśmiałą skargę biednego krewnego ze wsi, na drżący gest wieśniaka, nie wiedzącego, gdy ze swojej skiby zeszedł, co ze sobą zrobić?

Wiemy o tem wszyscy, wie o tem nietylko rząd, ale i przemysł i handel i ludność miast, że bez podniesienia rolnictwa w Polsce nie może być mowy o żadnej istotnej poprawie sytuacji gospodarczej. Rolnictwo jest nietylko producentem najniezbędniejszych środków wyżywienia, ale i najpoważniejszym, najliczniejszym, najtrwalszym odbiorcą produktów przemysłu.

Pomoc, udzielona rolnictwu, nie jest w dzisiejszej chwili zasilaniem jakiejś jednej, choćby najliczniejszej warstwy. Jest ona wyrazem konieczności gospodarczej całości i jeśli dla jej uskutecznienia wymagane będą bardzo daleko idące ofiary z jakiej innej strony, ofiary te muszą być poniesione. Nie pora żałować wekselków, kiedy się walą strzechy, a z niemi cały kraj.

Ale, jakżeż wypośrodkować należycie co, kiedy i jak należy uczynić, jakżeż planowo, systematycznie wszystko w życie wprowadzić, jeżeli rolnicy w masie swojej są właściwie niezorganizowani, a to, co formalnie do jakichś organizacyj należy, jest apatyczne, bezradne, niezdolne do konsekwentnej myśli i śmiałych czynów.

Chciałoby się sparafrazować znany frazes: Czem powinien być w Polsce rolnik? Wszystkiem. Czem jest on dzisiaj? Niczem.

To w pierwszym stopniu jest jego własna wina.

R. K

CZYTAJCIE
Cyrulika Warszawskiego

Fantastyczny plan Anglika

Korytarz niemiecki przez korytarz polski

LONDYN, 14.11. — Garvin w „Observer" omawia dzisiaj w obszernym artykule drogi, prowadzące do rozbrojenia. Na samym końcu swego artykułu Garvin powraca do swego ulubionego tematu, a mianowicie do granicy polsko - niemieckiej, pisząc co następuje:

Rozbrojenia są tylko symptomatem, ale nie przyczyną. Wielkie zadanie polega na tem, aby zacząć usuwać aktywne przyczyny zbrojeń i potencjalne powody ewentualnej wojny. W tym kierunku mężowie stanu Europy nie ruszyli jeszcze palcem w ciągu czternastu lat. Należy rozpocząć od strony praktycznej.

Korytarz polski, wciśnięty między Prusy Wschodnie a resztę Niemiec, jest najbardziej ostrym drażniącym współczynnikiem na świecie. Bezpośrednie połączenie terytorjalne nierozdzielnych Niemiec musi być przywrócone.

Dlaczego nie miałby istnieć korytarz niemiecki do Prus Wschodnich poprzez korytarz polski? Technika współczesna mogłaby to zagadnienie rozwiązać, wznosząc wiadukt dla kolei i szos o ograniczonej szerokości. Gdyby tę ideę praktyczną wykonano, przyczyniłoby się to więcej do pogodzenia się i do rozbrojenia, aniżeli wszelkie argumenty prawnicze na świecie.

Fantastyczny pomysł Garvina stanowi o tyle postęp, że nie wysuwa on już konieczności oddania całego Pomorza, lecz tylko wąskiego pasa dla celów wyłącznie komunikacyjnych.

M.nister oświecenia

na Zamku

Wczoraj przed południ. p. Prezydent Rzeczypospolitej odbył dłuższą konferencję z mnistrem oświecenia publicznego p. Jędrzejewiczem.

Konferencja ta, jak słychać, dotyczyła projektu nowej ustawy o szkołach akademickich, który to projekt omawiany jest obecnie zarówno w gronach profesorów, jak i wśród czynników decydujących.

Zjazd Polaków

w Kanadzie

WINDSOR (Kanada) 14.11. — Odbył się tu drugi zjazd zrzeszeń polskich w Kanadzie. W zjeździe biorą udział przedstawiciele 41 organizacyj polskich, wśród których znajdują się również delegaci towarzystw polskich Kanady zachodniej.

Wspólna akcja Francji i Anglji

o odroczenie spłaty długów wojennych Ameryce

WASZYNGTON 14.11. Ambasador Anglji wręczył w piątek ministrowi Stimsonowi w Waszyngtonie notę swego rządu w sprawie długów wojennych. Nota stwierdza między innemi, że system regulowania międzypaństwowych zobowiązań finansowych powinnien być zrewidowany. Rząd angielski proponuje odroczenie płatności długu wojennego, którego termin przypada na 15-go grudnia. Odroczenie miałoby nastąpić na termin, co do którego strony porozumieją się w późniejszych rokowaniach.

PARYŻ 14.11. Rząd francuski podobnie jak i rząd angielski przesłał do Stanów Zjednoczonych notę, dotyczącą sprawy długów wojennych.

W nocie tej Francja wskazuje na swe ofiary, złożone podczas konferencji lozańskiej.

Francja proponuje odroczenie, przypadających na 15 grudnia spłat dłużniczych i wszczęcie podczas tego moratorjum rokowań, któreby doprowadziły do ostatecznego uregulowania tego problemu.

LONDYN, 14.11. Prezydent Hoover po otrzymaniu not francuskiej i angielskiej w sprawie długów wystosował telegram do Roosevelta, zapraszając go na konferencję w tej sprawie.

W telegramie tym prezydent Hoover stwierdza, iż St. Zjedn. mogą zasadniczo uwzględnić propozycje swych dłużników pod warunkiem jednak zniesienia ograniczeń, hamujących eksport towarów amerykańskich do Europy oraz zmniejszenia zbrojeń.

PARYŻ, 14.11. Dzienniki podają teksty not francuskiej i angielskiej, podkreślając ich podobieństwo. Większość prasy aprobuje notę francuską.

„Petit Parisien" pisze, iż nota nietylko odpowiada stanowisku zajętemu przez Francję w tej sprawie, ale nawet nie daje podstawy do żadnej krytyki, ani polemiki. „Nie chce się wprost wierzyć — dodaje „Petit Parisien" — by Hoover i Roosevelt mogli odmówić prawa zwrócenia się do Stanów Zjednoczonych w sprawie długów, gdyż odmowa ta unieważniłaby układ lozański i pogrążyłaby z powrotem świat w chaosie finansowym, gospodarczym i politycznym. Jest to odpowiedzialność, której chyba nie zechcą wziąć na siebie ani ustępujący, ani przyszły prezydent.

„Excelsior" pisze, iż kryzys dowodzi, że dla gospodarki wszechświatowej jest rzeczą niemożliwą trwanie w paradoksie, polegającym na zniesieniu odszkodowań, od których zależna jest zdolność płatnicza wszystkich państw europejskich i równocześnie podtrzymywania długów wojennych wobec Ameryki, długów, których spłata pozbawiona jest wszelkich środków przelewu z powodu celnej polityki Stanów Zjednoczonych. „Excelsior" dodaje, że narody mogą dokonywać spłat jedynie w towarach. Dla Ameryki wybiła godzina, w której musi dokonać wyboru między swemi wierzytelnościami w Europie, a klientelą europejską. W zakończeniu „Excelsior" dodaje, że rewizja długów dotknie mniej podatnika amerykańskiego, niż odroczenie długu niemieckiego, dotknęło podatnika francuskiego. Jeżeli się chce uniknąć bankructwa świata, konferencja w sprawie długów powinna być przedłużeniem wszechświatowej konferencji gospodarczej.

Przeciw wyścigowi zbrojeń

Francuski plan rozbrojeniowy

PARYŻ 14.11. Premjer Herriot zgromadził wczoraj rano na planu rozbrojenia, który dziś ma być przedstawiony radzie ministrów do zatwierdzenia i przesłany do Genewy.

PARYŻ 14.11. Paul Boncour w Couffy wobec b. kombatantów swego okręgu wyborczego stwierdził, że francuski plan rozbrojeniowy wywołuje na wewnątrz i na zewnątrz kraju oddźwięki głębokie i pełne sympatji.

Plan ten jest uświęceniem polityki prowadzonej w Genewie od długiego szeregu lat. Realizacja tego planu była jedyną nadzieją, która ożywiała prace genewskie. Niepowodzenie tych prac byłoby sygnałem do podjęcia wyścigu zbrojeń, który jest zawsze w terminie bliższym lub dalszym zapowiedzią konfliktów wojennych.

PARYŻ, 14.11 — Rada ministrów zatwierdziła ostatecznie tekst memorandum francuskiego w sprawie organizacji pokoju, które ogłoszone zostanie dzisiaj jednocześnie w Paryżu i Genewie.

PARYŻ 14.11. Komitet naczelny Ligi francuskiej publikuje manifest, w którym m. in. zaznacza, że wszystkie ustępstwa czynione dotychczas przez Francję w celu pojednania i złagodzenie atmosfery, spotęgowały jedynie groźne żądania Niemiec.

Faktyczne siły zbrojne Rzeszy Niemieckiej przewyższają znacznie ilość wyznaczoną przez traktat wersalski. Rzesza otworzyła w Rosji Sowieckiej, Holandji, Danji, a nawet na własnem terytorjum liczne zakłady materjału wojennego i złagodzenia atmosfery, bryki gazu i może w ciągu 48 godzin przekształcić swe potężne lotnictwo handlowe na wojenne, specjalnie bombardowe.

Liga wyraża życzenie, ażeby stan liczebny sił zbrojnych Rzeszy został w możliwie najbliższym terminie podany do wiadomości Ligi Narodów, ażeby Francja nie zredukowała swej armji za iluzoryczne gwarancje sformułowane w nowych paktach lub przez problematyczne tworzenie międzynarodowych sił zbrojnych, pozostających do dyspozycji Ligi Narodów. Liga francuska domaga się wzmocnienia dotychczasowych sił lądowych, morskich i lotniczych Francji w celu zapewnienia jej całkowitego bezpieczeństwa.

Z BLISKA I Z DALEKA

Zderzenie okrętów. Do portu w Boulogne przybył panamski parowiec „Mount Helikon", który najechał na morzu Północnem na holenderski parowiec „Rozenburg". Wskutek zderzenia powstała w kadłubie „Rozenburg" wielka dziura, przez którą woda dostała się do maszyn. Załoga z wyjątkiem kapitana i pierwszego sternika opuściła pokład.

Chmura szarańczy. Z południa Maroka donoszą o ukazaniu się 20-kilometrowej chmury szarańczy, kierującej swój lot na północ.

Pojawienie się szarańczy przypisują dużym opadom śnieżnym w Wielkim i Średnim Atlasie, gdzie szarańcza ma swe siedlisko latem.

Pożar w porcie. Na parowcu „Oregon Star", zakotwiczonym w basenie stoczni w Hebburn wybuchł wczoraj groźny pożar. W płomieniach zginął pierwszy oficer okrętu.

7 wyroków śmierci. W Szanghaju rozstrzelano 7 komunistów, w tem dwie kobiety.

Krwawa niedziela. W Lipsku doszło w niedziele do ostrych starć między komunistami a hitlerowcami, przyczem 5 osób odniosło rany od kul.

Narady rozbrojeniowe. Szef sztabu głównego Czechosłowacji, gen. Syrowy oraz szef sztabu głównego Rumunji, gen. Lazarescu przybyli do Białogrodu, gdzie wezmą udział w naradach szefów sztabu państw małej ententy, celem rozpatrzenia kwestyj, związanych z konferencją rozbrojeniową.

Wstrzymanie awansów. Ze względów oszczędnościowych rumuńska rada ministrów postanowiła wstrzymać w wojsku wszelkie awanse aż do końca roku bieżącego, a w służbie cywilnej sprawdzić legalność wszystkich awansów, dokonanych od roku 1924.

„Wybory" w szkole. Pewien nauczyciel w miejscowości Gutstadt (Warmja) urządził w swojej klasie „wybory". Wyniki były następujące: komuniści 29 głosów, hitlerowcy 4 głosy, socjaliści 1 głos, centrum 11, niemiecko - narodowi 5 głosów.

Żeglarz samotnik. Do Casablanki przybył na swoim żaglowcu sławny żeglarz — samotnik, Allain Gerbault, który przed kilkoma tygodniami wyruszył w podróż z Marsylji. Zamierza on spędzić kilka dni w Marokku, poczem rozpocznie przeprawę przez Ocean Atlantycki.

Powrót premjera Wexler. Premjer Gömbös powrócił wczoraj rano z Italji do Budapesztu i witany owacyjnie przez ludność stolicy.

Votum zaufania. Izba grecka uchwaliła wczoraj votum zaufania rządowi Tsaldarisa.

Po przejściu huraganu

Straszne zniszczenie na Kubie

NOWY JORK, 14.11. Z Kuby nadchodzą coraz to nowe wiadomości o strasznej katastrofie tornado, przewyższającej znacznie orkan, który zniszczył wyspę przed 20 laty.

Według urzędowych danych stwierdzono śmierć 1.750 osób, liczba ofiar dosięgnie niechybnie 2.500 zabitych.

Do zniszczonego miasta Camaguey spieszą setki północnych zbiegów ze zmiecionych przez fale z powierzchni ziemi wsi. Są tak wyczerpani, że kładą się na torze kolejowym, skąd zabiera ich kursujący po zniszczonych częściowo szynach pociąg sanitarny. Sanitarne kolumny samochodowe objeżdżają całą prowincję i zbierają rannych, leżących po polach, z miejsc gdzie rzuciła ich śmiercionośna fala oceanu. Wszystkie nieuszkodzone domy prywatne, zamieniono na szpitale.

Ze stojących w porcie Santa Cruz 70 okrętów, nie ocalał ani jeden. Części okrętów, rzucone potworną siłą fal do wnętrza lądu, znaleźć można w odległości kilku kilometrów od brzegu morza.

Zbiegowie opowiadają, iż mieszkańcy miasta kryli się w wagonach kolejowych, jednak i te nie oparły się niszczycielskiej sile fal. Pod naciskiem bałwanów wagony poprzewracały się, a szukający w nich schronienia utonęli.

Na gruzach miasta pracują nieustannie w świetle pochodni żołnierze i lekarze, wyszukując rannych i zabitych.

Pod znakiem zapytania

parlament niemiecki i konstytucja

BERLIN, 14.11. — Kanclerz Papen rozpoczął w niedzielę rozmowy z przywódcami partyjnymi dłuższą konferencją z Hugenbergiem, jako przewodniczącym stronnictwa niemiecko - narodowych. Dalsze rozmowy odbyć się mają po powrocie kanclerza z wizyty w Dreźnie. Rokowania prowadzone będą przedewszystkiem z centrum i bawarską partją ludową.

Prasa przygotowuje opinję do negatywnego rezultatu tych rozmów. W dalszym ciągu pojawiają się pogłoski o możliwości rozwiązania Reichstagu i oktorjowaniu konstytucji.

Niepewność sytuacji jest tak wielka, że zarówno w prasie, jak i w kołach politycznych krążą najfantastyczniejsze przypuszczenia na temat dalszego rozwoju wypadków.

Za przykładem Anglji i Francji

demarche Belgji w Waszyngtonie

BRUKSELA, 14.11. — Rząd postanowił dokonać w Waszyngtonie demarche w sprawie długów wojennych, zbliżona w treści do not przesłanych w tej sprawie przez rządy Francji i Wielkiej Brytanji.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 14 b. m.

Dewizy

Belgja 123.65; Holandja 358.15; Londyn 29.79; Nowy Jork 8.918; Nowy Jork (kabel) 8.922; Paryż 34.96; Praga 26.41; Szwajcarja 171.65.

Papiery procentowe

7 proc. poż. stabilizacyjna 55.50 — 56.38 — 55.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 97.10 — 97.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 50.00 —50.50; 5 proc. konwersyjna 41.50 — 42.00; 6 proc. poż. dolarowa 56.50 — 57.00 (w proc.); 10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 35.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 37.50; 8 proc. LZ. m. Warszawy 56.75 — 57.25 — 57.00, odcinki po 1000 zł. 57.50; 6 proc. LZ. m. Piotrkowa 51.00 — 51.50 — 51.00; 8 proc. LZ. m. Kalisza 56.00.

Akcje

Bank Polski 86.50 — 87.00; Starachowice 8.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 14 b. m.

Żyto I standart 16.25 — 16.50; żyto II standart 16.00 — 16.25; pszenica jara, czerwona, szklista 27.50 — 28.00; pszenica jednolita 26.50 — 27.00; pszenica zbierana 26.00 — 26.50; owies jednolity 17.00 — 17.50; owies zbierany 16.00 — 16.50; jęczmień na kasze 15.75 —16.25; jęczmień browarny 17.00 — 18.00; groch polny jadalny z workiem 24.00 — 26.00; groch Victoria z workiem 26.00 — 29.00; ziemniaki jadalne 4.00 — 4.25; mąka pszenna luksus. 45.00 — 50.00; mąka pszenna 0000 40.00 — 45.00; mąka żytnia pyll 27.00 —29.00; mąka żytnia sitkowa 21.00 — 23.00; mąka żytnia razowa 21.00 — 23.00.

72)

STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ

(Ć-wicz)

Przeklęta miłość

POWIEŚĆ

— Już kwadrans po dziesiątej, a Włoczyńskiego jeszcze niema, — odezwał się Lasowski i w tej chwili zobaczył go, przeciskającego się między stolikami.

— Dyrektor dziś jakiś kwaśny, — przywitał go Lasowski. — Może szklaneczkę białego? To wspaniale poprawia humor!

— I uspokaja nerwy, — wskazała Panna Tosia na drzemiącego sąsiada.

— Pan wie, poco tu przyszedłem? — zwrócił się Włoczyński do Lasowskiego.

— Oczywiście, że wiem. Otrzymałem od samego majstra polecenie wręczenia panu pewnego dokumenciku, a właściwie zdjęcia fotograficznego, które mam przy sobie. Bo dokumencik musi z powrotem powędrować do szuflady w biurku.

— No to dawaj go pan!

— Zaraz, zaraz, tak nie można. Musi tu pan posiedzieć, bo takie nagłe wyjście może zwrócić niepotrzebnie uwagę.

— Uwagę? Czyją uwagę?

— Alboż ja wiem? Ale kto mi zaręczy, że nie jesteśmy obserwowani w tej chwili? Tu bywa cała gromada szpicli...

Włoczyński zdżymnął się, ale pozostał. Lasowski wsunął mu w rękę sztywny zwitek papieru i zaczął pić naumór, w czem panna Tosia dzielnie mu dotrzymywała kroku. W chwili, kiedy Włoczyński zamierzał znów odejść, pijany sąsiad wstał i przysiadł się do stolika, zajętego przez szanowne grono.

— Proszę zapłacić rachunek i wyjść, — szepnął dobitnie zupełnie trzeźwym głosem.

— Co to jest? Wynoś się pan do djabła, — krzyknął Włoczyński.

— Jesteście aresztowani, — odpowiedział pijany rzekomo sąsiad. — Jeżeli nie wyjdziecie sami, to mam tu dość ludzi, by was kazali wyprowadzić, ale wolałbym uniknąć awantury publicznej. No więc idziecie, czy nie?

— Klapa z pomidorami! — odezwała się panna Tosia. — Niema co robić: idziemy...

Po przywiezieniu aresztowanych do więzienia poddano ich rewizji, która dała oczekiwane wyniki: przy Lasowskim znaleziono ową kopję rozkazu mobilizacyjnego, w kieszeni zaś Włoczyńskiego jej fotograficzną odbitkę.

— Poco pan wziął ten rozkaz do siebie, zamiast pozostawić go w biurku? — zapytał Lasowskiego prowadzący dochodzenie prokurator.

— Uważałem, że bezpieczniej będzie, jeśli go zatrzymam przy sobie. To taki ważny dokument. Gdyby się dostał w niepowołane ręce...

— No, tak, tak, oczywiście. A czy pan czasem nie robił z niego odbitek fotograficznych?

— Żadnych odbitek nie robiłem, bo i poco?

— Naprzykład, żeby je komu sprzedać?

— A któżby to kupił? Co kogo obchodzić może jakiś rozkaz wojskowy?

— Niechże pan nie będzie śmieszny! Plecie pan głupstwa, a można byłoby przypuszczać, że taki inteligentny człowiek, jak pan, będzie się bronił w sposób więcej pomysłowy. Jakto? Pracując w takiem właśnie biurze, pan nie wiedział, że podobny dokument może mieć dla pewnych państw wielką wartość?

— Być może, że wiedziałem, ale to jeszcze nie dowód, że go fotografowałem.

— Zapewne, ale może dowodem będzie to? papieru, który Lasowski w „Atlantyku" wręczył Włoczyńskiemu. Była to oczywiście odbitka fotograficzna rozkazu, zrobiona przez Lasowskiego.

— Jakaś fotografja? Skąd pan to ma? — udał zdziwienie Lasowski.

— Znaleźliśmy to w kieszeni pańskiego wspólnika Włoczyńskiego. Czy pan nie wie, skąd on to miał?

— Niech pan zapyta o to jego, nie zaś mnie.

— On właśnie powiedział, że pan mu to dał.

— I to jest dla pana wystarczającym dowodem mego udziału w tej całej niezrozumiałej dla mnie historji?

— Bynajmniej. Dla mnie dowodem jest to!

Prokurator wyjął z teki kliszę fotograficzną, z której zrobiona była owa odbitka. Lasowski wychodząc z domu nie zniszczył kliszy, którą następnie znaleziono przy rewizji w jego mieszkaniu.

Lasowski zbladł, jak ściana i zwiesił głowę na piersi...

Długo jeszcze trwało badanie, ułatwione teraz bardzo, bowiem Lasowski, rozumiejąc, że go nic już nie uratuje, przyznał się do winy i do wszystkich poprzednich podobnych przewinień.

Nastąpiło badanie Włoczyńskiego.

— Panie prokuratorze — zaczął ten od proga. — co to ma znaczyć? Aresztują mnie w miejscu publicznem, nie podając nawet powodu, a raczej bez powodu, bo przecież nic takiego nie zrobiłem!

— Twierdzi pan, że bez powodu? Powód znalazłby się zaraz, gdyby pan chciał tak zupełnie szczerze powiedzieć, poco pan przyszedł do „Atlantyku"?

— Poco? Po to samo, poco tam wszyscy przychodzą! Chciałem się trochę rozerwać. Przyjście do kawiarni nie jest chyba karalne?

— Naturalnie, że nie. Ja sam tam czasem bywam, ale możeby pan w takim razie powiedział, dlaczego w ostatnich czasach bywał pan w „Atlantyku" tak często, skoro poprzednio nie widywano pana tam wcale.

— Dawniej miałem mniej czasu. Zarządzanie fabryką absorbowało mnie, obecnie zaś wszystko idzie właściwym trybem, mogę więc zamiast, jak dawniej, ślęczeć po nocach nad księgami fabrycznemi, zabawić się trochę.

— Racja. A teraz w nieco innej materji. Majątek pański pochodzi ze sprzedaży w Anglji jakiegoś wynalazku.

— Tak jest. Zapłacono mi 50.000 dolarów.

— Czy ma pan na to jaki dowód?

— Oczywiście. W portfelu, który mi przy rewizji osobistej zabrano, jest kopja odpowiedniego aktu rejentalnego, poświadczona przez władze angielskie.

— Zaraz zobaczymy.

Prokurator wyjął z teki portfel Włoczyńskiego, stąd zaś złożony we czworo arkusz papieru, opatrzony podpisami i pieczęciami. Rozłożył go na stole i zaczął się przyglądać przez szkło powiększające. (D. c. n.)

Gdy nikt nie przychodzi do sklepu

Jak kupiec angielski walczy z kryzysem

Trzeba tylko, mieć pomysły! Nic więcej! A z pewnością, zwalczy się skutecznie kryzys.

Takiego zdania są angielscy kupcy.

Czy mają rację?

Oto kilka przykładów.

Mr. Selfridge, właściciel magazynu z obuwiem, był od pewnego czasu w rozpaczy. Interes nie szedł. Mijały dni i tygodnie a w sklepie były pustki. I oto mr. Selfridge wpadł na pomysł. Rozesłał kilkunastu tysiącom kobiet w mieście po dwa pantofelki. Ale każdy z innej pary. Jako próbę. Zaznaczył, że po nieprzyjęte obuwie przyśle za dwa tygodnie. Rezultat był taki, że w ciągu tygodnia sprzedał 10 tysięcy par damskich pantofelków.

*

Hurtownik węglowy nie miał w tym roku szczęścia. Szeregi jego klientów topniały w sposób zastraszający.

Więc, *i on* wpadł *na pomysł*. Zapakował węgiel do tekturowych pudełek po 28 funtów Paczki te wypuścił na targ. Sprzedaż odbyła się w sposób piorunujący.

Gospodynie, pociągnięte nowością, oraz tem, że na taką ilość węgla nie potrzebują piwnicy, ani nawet skrzyni, kupowały paczki z węglem tak gorączkowo, jakgdyby to był ostatni opał na świecie.

*

Mr. Reynolds miał na składzie 200 motocykli, których w żaden sposób nie mógł się pozbyć.

Pewnego dnia, pomalował je wszystkie na biało. Białe motocykle rozsprzedał w ciągu tygodnia.

*

Handlarz drobiu w Glasgow ogłosił, że pierwszym 50-ciu klientom, jacy zjawią się w dniu otwarcia nowego sklepu, podaruje każdemu po kurze.

Całą noc ludzie stali w kolejce przed jego sklepem. Już pierwszego dnia powetował sobie straty, jakie poniósł na tym „prezencie". Około pięciuset rodzin w Glasgow miało tego dnia kurę na obiad, gdyż niemal co druga gospodyni, dowiedziawszy się że nie otrzyma prezentu, bo jest setna czy sto pięćdziesiąta, kupiła kurę.

Interes szedł znakomicie.

Odczyt lotnika

Kpt. Karpiński w chwili wygłaszania w Warszawie odczytu o swym locie do Azji Mniejszej.

Król błękitnych ptaków

Skandal w eleganckim świecie

W wykwintnym pensjonacie przy cichej ulicy Bassano w Paryżu mieszkał od pewnego czasu ogromnie

wytworny gość.

Markiz de Golstone d'Avison, książę de Montsaucon, sekretarz generalny arystokratycznego stowarzyszenia „Royal Stuart Society" w Londynie. Gdy zjawił się poraz pierwszy w pensjonacie w pięknym mundurze pułkownika angielskiego z piersią ozdobioną orderami, służba gięła się przed nim do ziemi.

Markiz szybko nawiązał stosunki z najelegantszemi domami Paryża, stał się ulubieńcem salonów.

Pewnego popołudnia do drzwi apartamentu, zajmowanego przez markiza w pensjonacie, zadzwonił pewien pan. Służący, który otworzył mu drzwi, nie wiedział o tem, że gość ten jest

sędzią śledczym,

Benon, i że przybywa tu w charakterze urzędowym.

Na widok gościa powiedział:

— Mój pan nie może teraz nikogo przyjąć.

— Mnie musi przyjąć — brzmiała odpowiedź.

Służący mrugnął porozumiewawczo do gościa:

— Pan rozumie, dama...

— Bardzo mi przykro, ale muszę przeszkodzić.

Sędzia śledczy istotnie, przeszkodził, bo markiz pił w saloniku herbatę

z autentyczną hrabiną.

Gdy poproszono go na policję, zaczął gorąco protestować, pokazywał wiele dokumentów, powoływał się na znane osobistości. Gdy zobaczył, że nic nie pomaga, udał się na policję i tu natychmiast,

przyznał się do wszystkiego.

Nie jest żadnym markizem, ale nazywa się poprostu Joe Golstone, wszystkie dokumenty, jakie posiada, są sfałszowane; wszystkie ordery, zdobiące jego mundur ukradzione, a sam mundur bezprawnie noszony.

Joe Golstone jest oddawna poszukiwanym przez policję

fałszerzem czeków

i błękitnym ptaszkiem, żyjącym z cudzej naiwności.

W samym Paryżu znalazł się na tychmiast poszkodowani na sumę 100 tysięcy franków.

Joe Golstone puszczał się nadto na oszustwa małżeńskie.

Przed trzema miesiącami wydał w jednym z hoteli paryskich

obiad galowy na 80 osób.

Rachunku dotychczas nie zdążył uregulować.

Podczas rewizji w jego apartamentacie natrafiono na wspaniałą garderobę.

Między innemi, posiadał 24 fraki...

Dowcipna „gwiazda"

Słynna i piękna artystka filmowa Marion Davies, znana jest w szerokich kołach swych przyjaciół z wybitnych zdolności narracyjnych i ciętego dowcipu.

Hełm strożacki

Nowy hełm wiedeńskiej straży ogniowej zrobiony z blachy stalowej z 6 żeberkami wierzchu, które służą do łagodzenia uderzeń, odnoszonych przez strażaków podczas spadania palących się przedmiotów na głowę.

Zagadka trzynastej komety

Czy 17-go listopada koniec świata?

Astronomowie całego świata będą w tych dniach gorączkowo tkwili przy swych lunetach i teleskopach. Będą wypatrywali trzynastej komety.

Ta ogromnie słaba kometa już nieraz nabawiała ludzkość wielkiej paniki i strachu. Ukazywała się wiele razy, a teraz oczekują jej zjawienia w nocy z 17-go na 18-ty listopada 1932 roku.

Pierwszy raz ujrzano ją w roku 1366, obserwowano ją dokładnie w roku 1866, a przed 99 laty podczas ukazania się tej komety rozpętał się na niebie prawdziwy pożar meteorów i gwiazd spadających. Ludzie nie wiedzieli, co to oznacza i w dzikiej panice opuszczali domy, sądząc, że nadszedł koniec świata.

W roku 1866 tajemniczą trzynastą kometą zajął się astronom Tempel, oraz słynny badacz kanałów na Marsie Schiaparelli. Ten ostatni ustalił, że owa kometa musi się stykać z ziemią dokładnie co 33 lata. Dotychczas jego obserwacje okazywały się zawsze słuszne.

Obecnie przypada, więc, owa chwila, kiedy trzynasta kometa skrzyżuje swą drogę we wszechświecie z drogą ziemi. Ujrzymy wówczas na niebie niezwykłe widowisko.

—:)*(:—

Pelerynka

Pelerynka — sortie z marszczonych falbanek.

Za szynkę rąbał drzewo

Salomonowy wyrok wieśniaka

Drogą wiejską szedł żebrak. Zatrzymał się przed domem pewnego wieśniaka i zapukał do drzwi. Nikt mu nie odpowiedział. Przekonawszy się, że nikogo niema w domu, żebrak chciał już odejść, gdy na otwartem oknie zobaczył wielką szynkę. Pokusa była zbyt silna. Żebrak zabrał szynkę.

Niósł ją, właśnie, zawiniętą w połę płaszcza, gdy natknął się na gospodarza wracającego do domu.

Nie było mowy o ucieczce. Wieśniak zatrzymał żebraka, zabrał mu swoją własność i gdy ten, drżąc, czekał na policję, powiedział:

— Daję ci do wyboru: albo posiedzisz w więzieniu, albo też przez trzy dni będziesz rąbał w moim domu drzewo.

Żebrak zgodził się, oczywiście, na tę drugą możliwość. Trzy dni pracował ciężko. Po upływie trzech dni, gospodarz podarował mu tę samą szynkę.

STOŁECZNE MIGAWKI SĄDOWE

Miłość i żelazko

Dramat w pralni bielizny

Białe fartuszki prasowaczek w pralniach warszawskich mają tysiące swoich zwolenników wśród młodzieży naszego miasta. Zwłaszcza, że rzeczone fartuszki wypełnia zazwyczaj wdzięczna, miła, przystojna i pożyteczna treść.

W oknie jednej z pralń, w centrum Warszawy migała białym fartuszkiem i mosiężnem żelazkiem

piękna prasowaczka,

panna Walerja Wrzosek. Umieszczenie tak efektownej postaci w witrynie przy ruchliwej ulicy nie mogło długo uchodzić bezkarnie.

Już w dwa tygodnie zakochał się w niej p. Eustachy Ruciński. Zaczął od tego, że codziennie przynosił jeden kołnierzyk do prania.

Kiedy ilość kołnierzyków doszła do pół tuzina, p. Eustachy był już w pralni zadomowiony. Siadywał przy pięknej Walerci,

krochmalił gorsy

koszul, grzał żelazka i pokręcał korbą ręcznego magla, zawsze z nowym szlagierkiem kabaretowym na ustach.

Nie podobało się to p. Stanisławowi Kamionce, który miał do prasowaczki jakoby jakieś żadawnione prawa.

W tych warunkach nie trudno o konflikt towarzyski.

Zdarzyło się tedy, że obaj panowie spotkali się po przeciwległych stronach deski do prasowania.

— Walercia, co to za jeden, ten ów?— zagadnął otwarcie i bez wstępów p. Kamionka.

— To jest mój

a-la narzeczony

i a bo co?

— A bo to, że szanuję twoją pracę, znakiem tego nie chciałbym zaczerwienić świeżo wyprasowanej bielizny, a to się łatwo może przytrafić, jeżeli ten ancymonek nie pójdzie stąd zaraz. Paszoł wont, proszę pana!

— Co, draniu? — żachnął się p. Eustachy.

W chwilę potem stół był przewrócony, a obaj panowie tarzali się po ziemi. Wkrótce p. Kamionka trzymał pod sobą p. Rucińskiego i zakładał mu

podwójnego nelsona.

Widok ten dźgnął jak sztyletem czułe serce p. Walerci.

Z pod stołu sterczała ku górze wypukłość w żakietowych spodniach, nale żąca bezsprzecznie do

wzgardzonego kochanka.

Dzielna niewiasta drżąc o los nowej swej miłości, schwyciła gorące żelazko i przystawiła do wypukłości.

Rozległ się syk, ukazał się kłąb pary, wypukłość znikła pod stołem, z pod którego słychać było tylko krzyk i zawodzenie.

— O-o-o-o-o-o o rany! Ojoj!

W dziesięć minut później p. Kamionka siedział w zlewie i zwierzał się posterunkowemu, który przy stole pisał protokół.

Dziś panna Walerja została skazana przez sąd grodzki na 50 zł. grzywny.

— A kto mi za łzy, kto za spodnie zapłaci? — pytał wychodząc p. Kamionka.

Zawody marszowe w maskach

Onegdaj odbył się III marsz w maskach przebranych z placu Marszałka Piłsudskiego do Belwederu. Na zdjęciu jedna z drużyn kobiecych po wyruszeniu ze startu.

Najstarszy człowiek świata

wrócił z objazdu po Europie

Simplon - Express wjechał pod halę dworca w Konstantynopolu. Z przedziału pierwszej klasy wysiadł starszy pan w wykwintnem, może zbyt wykwintnem ubraniu podróżnem. Z gniewem odepchnął dłoń, która chciała mu pomóc przy wysiadaniu i rzeźkim krokiem przeszedł przez peron.

Na całym dworcu zaczęto szeptać:

„Zaro Agha powrócił"...

Tak, ów jakoby „najstarszy człowiek świata", który twierdzi, że ma obecnie lat 160, wrócił z dwuletniej włóczęgi po stolicach Europy i Ameryki.

Produkował się jako fenomen, dawał fantastyczne wywiady, a teraz wrócił na łono swej tureckiej ojczyzny.

Nie przyjęto go tu, jednak, tak, jak się tego spodziewał.

Przedewszystkiem, żona nie wpuściła go do domu. Wybiegła, coprawda, naprzeciw męża na ulicę, ale tylko poto, by mu zrobić głośną awanturę, w której wielką rolę grały „obce kobiety".

Nastrój stał się jeszcze gorszy, gdy się okazało, że „najstarszy człowiek" wrócił ze swego tournee bez grosza. Zapewniał, coprawda, małżonkę, że zarobił dwa miljony tureckich funtów (8 miljonów złotych), ale przysięgał że okradł go impresarjo.

Reporterom, którzy zbiegli się tłumnie, odpowiadał niechętnie na pytania, a zamilkł całkowicie, gdy jeden z dziennikarzy spytał go o „zagraniczne kobiety".

Zaro Agha rzucił wtedy pełne przestrachu spojrzenie na obecną w pokoju żonę i z godnością pożegnał przedstawicieli prasy.

Moda ułańska

Modne epolety z futra i gors „ułański" z podwójnym rzędem guzików.

RADJO WARSZAWSKIE

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

16.15: Odczyt dla nauczycieli „Psychologiczne podstawy nowych programów. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Czarodziejska moc książki".

17: Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz.

18: Muzyka lekka.

19.20: „Bieżące wiadomości rolnicze". 19.30: Feljeton „Humor wielkich muzykzw" (J. Haydn).

20: Koncert popularny.

21.15: D. c. koncertu.

22: Kwadrans literacki. „Największe kłopoty" J. Wojciechowskiego. 22.15: Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 12.40: Muzyka taneczna.

23: Muzyka taneczna.

JUTRO

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

16: Program dla dzieci: 16.25: Płyty. 16.40: Odczyt „O komiźmie".

17: Odczyt dla naucz. muzyki. 17.20: Arje i pieśni w wyk. R. Stracciari. 17.40: Odczyt „Prawo kobiety do pracy".

18: Muzyka lekka.

19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30: Feljeton „Czy teatr jest potrzebny współczesnemu człowiekowi".

20: Koncert ork. mandolinistów.

21.05: Koncert solistów.

22: Na widnokręgu. 22.15: Płyty.

23: Muzyka taneczna.

WINSZUJEMY

Dziś: Leopoldowi W.
Jutro: Edmundowi B.

Co wróżą gwiazdy na dzień 14 listopada!

Wieczór przyniesie nowe możliwości

Nie odnosi się to jednak do godzin rannych, które zapowiadają się raczej dość niefortunnie, przynosząc jakieś wybuchy namiętności, niepokoje uczuciowe, nieporozumienia *z osobami płci odmiennej*, trudności i przeciwności życiowe, nieporozumienia z podwładnymi i wogóle gorsze nastroje — niezadowolenie, *niechęć lub depresję*.

Nasze wysiłki życiowe przedsiębrane koło godz. 9-ej mogą nie wydać rezultatów dodatnich, a jeszcze i godz. 10-ta przynosi gorszą passę: jakieś niepokoje w związku z *podróżami, korespondencją, dokumentami, pracą umysłową*, dziennikarstwem lub wydawnictwami.

Ta gorsza passa wkrótce jednak ulegnie zmianie na lepsze, gdyż zaraz po godz. 11-ej dzięki dodatnim wpływom kosmicznym możemy osiągnąć *powodzenie w miłości i sztuce*, a nasze perspektywy finansowe mogą wówczas również uledz poprawie.

Natomiast południe może znowu nam dać powody do niezadowolenia, ze względu na *zaplątane i niejasne sytuacje życiowe*, rozczarowania uczuciowe lub zawody.

Jeszcze i między godz. 17-tą a 18-tą będzie się manifestować gorsza passa oznaczająca *niezdecydowania, trudności, niepowodzenia finansowe*.

Dopiero koło godz 20-ej nastąpi radykalna zmiana na lepsze, a dodatnie wpływy kosmiczne mogą nam wówczas przynieść jakieś *nieoczekiwane wydarzenia pomyślne, nowe idee, projekty, znajomości*, nagłe zmiany korzystne lub niespodziewane zyski.

Dziecko dziś urodzone — dowcipne, bystre, posiadające dobrą pamięć i wszechstronne zdolności umysłowe — może osiągnąć powodzenie w związku z radiem, kinem, lotnictwem i wynalazkami.

J. S. D.

Walka z bezrobociem jest walką z komunizmem. Pamiętaj o tem!

„O S K A R Ż A M"

Na terenie majątku Mogilowce w pow. wołkowyskim znaleziony został w stercie słomy trup Bronisława Karnacza. Obok zwłok znajdowała się buteleczka po karbolu i szklaneczka, z której denat wysączył śmiertelny napój. Karnacz został zwolniony z więzienia w dniu 25-go października b. r. i poszukiwał pracy, której nie mógł znaleźć.

Krótka notatka kronikarska, ale jakże wymowna. Wyszedł z więzienia, chciał pracować, chciał wrócić do życia uczciwego człowieka, pracy nie znalazł, do przestępstw, a więc do murów więziennych wracać nie chciał, wolał śmierć. Jakże okropną, głęboką tragedję duchową przeżywał ów człowiek przed zgonem. Czuł się poza nawiasem społeczeństwa, znikąd nie miał pomocy, aby żyć — musiałby iść drogą występku, którym się widocznie brzydził, którego się bał, lub żebrać. Zwolniony kryminalista, napiętnowany więzieniem, samobójca — ale przedewszystkiem człowiek, człowiek, obok którego nie jest godnych stanąć wielu, którzy się mienią ludźmi uczciwymi.

Jakże potworną wymowę posiada ów sztywny, zimny trup wydziedziczonego nędzarza. Nie powie już nic, milczy, ale gdyby mógł przemówić — wyrzekłby pod adresem społeczeństwa mocne, jak chlaśnięcie biczem, jak policzek, słowo: „accuso", oskarżam, wypowiedziałby je w imieniu tych wszystkich, których głód i nędza pchnęły na drogę występku, ale w głębi duszy których pozostało poczucie uczciwości, pragnienie, aby być równouprawnionym, pożytecznym człowiekiem społeczeństwa.

Jest zasadą przy wymiarze sprawiedliwości, że więzienie ma nietylko karać, ale zwrócić społeczeństwu jednostkę, uleczoną moralnie. Władze więzienne czynią dużo, aby to drugie zadanie spełnić jaknajlepiej. Warsztaty pracy, książka, rozrywki i te drobne przyjemności, jakie mogą osłodzić niedolę więźnia, mają go uzdrowić. Przyszedł upragniony przez więźnia termin uwolnienia. Otwierają się bramy więzienia, jest na wolności, i wtedy dopiero zdaje sobie sprawę, że ta wolność gorsza niż więzienie. Nikt nie wyciągnie do niego ręki, nikt nie udzieli mu pomocy. Dla wszystkich jest tylko kryminalistą. A wszak wśród tych kryminalistów jest wielu—Bronisławów Karnaczów.

— — — — — — — — —

Pomyślmy o założeniu w Białymstoku i w innych miastach województwa, gdzie są więzienia, patronatów nad więźniami.

Na fundusz uczczenia

ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury

Na fundusz uczczenia ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury wpłaciły do administracji „Dziennika Białostockiego" ofiary na budowę samolotów polskich na zawody międzynarodowe w 1934 roku następujące osoby:

p. dr. Konstanty Alchimowicz 3 zł., prosząc o przedłużenie łańcucha p. d-ra Zygmunta Siemaszko i p. d-ra Józefa Lewitta;

oraz p. Jan Stokowski, naczelny sekretarz sądu okręgowego w Białymstoku, 2 zł., wzywając do złożenia dalszych ofiar p.p.komorników: Franciszka Zdziarskiego i Zygmunta Makowskiego.

—:—

Z Federacji P. Zw. Obr. O.

Wczoraj o godz. 5 popoł. odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Kościałkowskiego posiedzenie prezydjum wojewódzkiej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych uchwalono zwołać na dzień 11 grudnia b. r. zjazd plenarny zarządu wojewódzkiego.

Na posiedzeniu byli obecni: dyr. Łapiński, rejent Jankowski, burmistrz Supraśla Ślusarczyk i p. Rytel.

———x———

Nieściągalne podatki

W bieżącym tygodniu odbędzie się z udziałem przedstawicieli urzędów skarbowych i magistratu konferencja w sprawie ustalenia nieściągalności zaległych podatków od nieruchomości, terminy płatności których upłynęły do dnia 31 grudnia 1931 roku.

———:———

Kradzieże

— Jadwiga Pukszta (Białostoczańska kol. II), skradła Stefanji Narchel (Wąska 10) palto damskie wartości 85 zł.

— Gotlibowi Mojżeszowi (Kraszewskiego 17) skradziono 8 metr. gobelinu, 20 mtr. płóciennych chodników i materjałów pościelowych łącznej wartości 200 zł.

—:—

„Biała trucizna"

Wyświetlany na ekranie kina „Apollo" film p. t. „Biała trucizna" zaliczyć można do najlepszych obrazów produkcji polskiej. Jest to dobry film, mogący śmiało konkurować z wielu zagranicznemi, nie mówiąc o tandecie, jaką zalewa zagranica nasz rynek. Akcja przeprowadzona jest konsekwetnie. Tempo jej nie nuży, a w porównaniu z innemi filmami polskiemi, cierpiącemi chronicznie na przydługie, nudne djalogi, jest szybkie. Zdjęcia plain-airowe udatne, a kilka z nad Wisły w Warszawie bardzo dobrych. Wnętrza zrobione poprawnie.

Gra Jaracza w roli opanowanego nałogiem człowieka słabej woli, staczającego się coraz niżej, stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Nieco słabszym jest Jaracz tylko na początku filmu w roli poczciwego ojca rodziny. Bardzo dobrym jest również w roli przyjaciela kokainisty-kańskiego Maszyński, który bawi swym szczerym humorem.

Zarębińska niezawsze mogła wznieść się do niesłychanie trudnej roli nieszczęśliwej narkomanki, zdobyła się jednak na ładne momenty, które są dla tej aktorki dobrym prognostykiem na przyszłość.

Wszystkie pozostałe role wykonane bardzo starannie. Brak zupełny tego niechlujstwa w opracowaniu ich, jakie się w polskich filmach, jak i wielu zagranicznych często spotyka.

———:———

„W sprawie „Warrantu" było dużo szantażu"

Siedemnasty dzień rozpraw

Badanie świadków odbywa się w dalszym ciągu bardzo drobiazgowo. Wczoraj, w siedemnastym dniu procesu, zamiast 17-tu osób, zbadano wskutek tego zaledwie sześć. W ten sposób zeznania pozostałych przedłużą się o kilka dni.

W dniu wczorajszym pierwszy składał wyjaśnienia św. Tadeusz Janowski, urzędnik towarzystwa asekuracyjnego „Piast". Przyjechał on do Białegostoku w parę dni po pożarze. Do „Piasta" zwrócił się agent asekuracyjny, Freisinger, i zaofiarował swe usługi w dochodzeniach, mających na celu wykrycia sprawców podpalenia. Początkowo pracował dla „Piasta", później jednak załamał się i zaproponował, świadkowi, że podzieli się z nim sumą 15.000 dolarów, którą firma „Warrant" ofiarowała wzamian za zatuszowanie sprawy.

Na zapytanie adw. Szwarca —dlaczego nie mówił o tej propozycji podczas zeznań u sędziego śledczego oraz nie zakomunikował o niej dyrekcji „Piasta", świadek odrzekł, że nie przywiązał do tego żadnej wagi.

Następny świadek, p. Wiktor Dąbrowski, inspektor Zw. Ub. Przemysłowców Polskich, przybył do Białegostoku wkrótce po pożarze. Zeznał, że krążyły pogłoski, iż część towarów została wywieziona. Po otrzymaniu wykazu spalonego towaru świadek udał się na pogorzelisko i stwierdził, że osypisko było bardzo niskie. Były spalone skóry, ale całej beli świadek nie widział. Chodziło mu również o szczecinę, którą Guzowski ubezpieczył na sumę 25 tys. dolarów, zażądawszy w ciągu 5—6 dni po pożarze wypłaty premji asekuracyjnej.

W Białymstoku świadek poznał Freisingera; początkowo pracowali wspólnie. Omawiając wszelkie możliwe przyczyny wybuchu pożaru, komisja likwidacyjna — przy udziale inspektorów ubezpieczeniowych—poruszyła również kwestję podpalenia. Świadek słyszał, że jakiś starszy osobnik posiada pewne wiadomości o pożarze. Freisinger mówił świadkowi, iż jest osoba, która wie, że szczecinę przed pożarem wywieziono. W związku ze szczeciną świadek był w Trzciannem u Guzowskiego. Chociaż od chwili pożaru upłynęło już 10 dni robotnicy w jego zakładzie nie wiedzieli nic o spalonym towarze.

Swiadek zeznał dalej, że na wniosek inspektorów asekuracyjnych, którzy bawili w Białymstoku, towarzystwa asekuracyjne wyasygnowały pewną kwotę na koszta przeprowadzenia wywiadów. Nadkomisarz Sobociński przed przeniesieniem z Białegostoku do Lublina był w Warszawie i rozliczył się z otrzymanych pieniędzy.

Dalszy świadek, komisarz policji państw. Makarewicz, zeznał, że w 1926 r. przeniesiony został służbowo z Grodna do Białegostoku. Nie mogąc początkowo znaleźć odpowiedniego mieszkania, odnajmował przez krótki czas pokój od Rabinowiczów, u których mieszkał Kantorowicz. Temu to Kantorowiczowi zwierzył się Fin, że widział na 5 minut przed pożarem Todela Abramowicza i Jonosowicza, idących od strony magazynów „Warrantu". Wezwany później do zeznań, Fin oświadczył, że nic nie wie. Kantorowicz mówił świadkowi, że lansowane są nieprzychylne dla policji wiadomości, że chce pomóc w tej sprawie, i podał nazwiska osób, które miały potwierdzić wiadomości, iż było podpalenie. W związku z tem zbadał Pisara, jego córkę Kunice. Pisar wymienił nazwiska, które miały stwierdzić, iż przed pożarem wiedział on zamierzonem podpaleniu.

Początkowo — z braku dowodów, potwierdzających podejrzenie—sprawa była skierowana na umorzenie. Podjął ją jednak powtórnie nadkomisarz Sobociński, który osobiście kierował dochodzeniem. Rewizje, przeprowadzone w związku z wiadomościami—że towary zostały ukryte, nie dały rezultatu.

W całej sprawie było dużo szantażu. Swiadka szantażowano. Mówiono o 3 tys. zł., któremi zamierzano go przekupić. Wskutek tego świadek zrzekł się prowadzenia sprawy.

Zeznania następnych świadków: Jankla Mielnika, Noacha Łapkina i Czesława Mandelsztata dotyczyły zakupów szczeciny dla Guzowskiego.

Ostatni świadek, Fusberg z Warszawy, który składał zeznania w sprawie Guzowskiego u sędziego śledczego w Warszawie, oświadczył, że nie zna wskazanego mu na ławie podsądnych Guzowskiego. Zeznając, myślał o kim innym.

—:—

Rozwój jedwabnictwa

w woj. białostockiem

W dniu wczorajszym nadleśnictwo lasów państw. w Łomży nadesłało stacji jedwabniczej w Białymstoku 2 tysiące czteroletnich drzewek morwowych, które pozwolą stacji na dalsze rozszerzenie tak ładnie zapoczątkowanej hodowli jedwabników.

Dodać należy, że idąc za przykładem Białegostoku i Augustów przystępuje do zorganizowania stacji jedwabniczej. W ten sposób woj. białostockie posiadać będzie dwie stacje, a ilość ta prawdopodobnie zwiększy się wkrótce.

Plan kampanji włókienniczej

W urzędzie wojewódzkim odbyła się wczoraj konferencja z udziałem p. wojewody M. Kościałkowskiego i przemysłowców białostockich. Omawiano plan kampanji włókienniczej na rok bieżący.

Suszarnia tytoniu

zniszczona przez pożar

W kolonji Krzemienica Dolna w pow. wołkowyskim, powstał w suszarni Szyłkowskiego Szymona pożar. Spłonęło 62.000 kg. surowca tytoniowego. Suszarnia była zaasekurowana na sumę 9.000 zł., a tytoń — na 40.000 zł. Straty wynoszą 85.000 zł. Dochodzenie w toku.

Na gorącym uczynku

Notoryczny złodziej, trzykrotnie karany za kradzieże Józef Kuprjanowicz (jeden ze świadków w sprawie „Warrantu"), został schwytany na gorącym uczynku kradzieży 2-ch szynek wieprzowych wartości 40 zł. i 14 zł. gotówką u Bronisława Korsztuna (ul. Wiktorji Nr. 18).

Pogrzeb ś. p. pułk.

O'Brien de Lacy

W Augustówku odbył się w sobotę pogrzeb ś. p. pułk. O'Brien de Lacy, b. dowódcy 10 p. ułanów Litewskich. Na uroczystości żałobnej obecni byli przedstawiciele wojska i społeczeństwa.

Z Białegostoku przybyła delegacja z 10 pułku ułanów, a z Augustowa delegacja 1 pułku ułanów Krechowieckich. Honory wojskowe oddała zmarłemu kompanja 76 p. p. z orkiestrą.

———xx———

Wymiar podatku

od lokali

W dniu dzisiejszym upływa termin składania w magistracie deklaracyj dotyczących wymiaru podatku od lokali za 1933 r. W razie niezłożenia ich podatek zostanie wymierzony na podstawie posiadanych przez magistrat materjałów. Obok tego właściciele nieruchomości będą za niezłożenie deklaracyj ukarani.

Złodziejka w roli wdowy po lotniku

Do parafji św. Rocha w Białymstoku zgłosiła się w początkach ub. miesiąca jakaś niewiasta. Podała się za wdowę po Janie Bartoszewiczu, lotniku, który podczas lotu ćwiczebnego w 1926 r. zginąć miał w katastrofie pod Lidą, i oświadczyła, że przybyła do Białegostoku celem załatwienia formalności, związanych z uzyskaniem i podjęciem emerytury po mężu w izbie skarbowej. Tercjarki ulitowały się nad odmalowanym w czarnych barwach losem wdowy i na czas załatwienia tych spraw ulokowały ją w organistówce. Ponieważ lada dzień miała wyjechać — nie zameldowano jej.

Niewiasta była bez żadnych środków do utrzymania i poczciwe kobiety wspomagały ją, jak mogły. Obok tego tercjarki udzieliły jej pożyczek na poczet emerytury: p. Sawicka—100 zł., p. Toczydłowska — 160 zł. i p. Zielińska, która, nie posiadając pieniędzy, użyczyła jej ślubnej obrączki. Wczoraj o godz. 11 przed poł. „wdowa" wyszła z organistówki i zbiegła, udając się w stronę Sokółki. Tercjarkom pozostała jej fotografja, którą oddano do użytku policji kryminalnej.

———:———

„PRĄDOZERCA"

pęka ze śmiechu.

Jest syty i zadowolony. Obżarł się prądem, płaconym przez panią domu, która łamie sobie głowę nad wysokim rachunkiem za światło. Niema w tem nic dziwnego: to „prądożerca", pasorzytujący w t. zw. „tanich" żarówkach pożarł jej pieniądze. Ten mały potworek kryje się w każdej t. zw. „taniej" żarówce, chciwie pochłania prąd i podnosi cyfry Waszego licznika do zawrotnej wysokości.

Zaprzestańcie marnotrawstwa! Używajcie tylko dobrych żarówek o wysokiej jakości i oszczędnem zużyciu prądu.

ŻAROWKA PHILIPSA

CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZEŃ

Wielki sukces polskiej twórczości filmowej

„BIAŁA TRUCIZNA" W KINIE „APOLLO"

Jaracz stworzył prawdziwą kreację wspaniałą i przejmującą grą

Od soboty tutejsze kino „Apollo" wyświetla najnowszy polski film „Biała trucizna". O wartości tego pięknego filmu pisze stołeczne pismo „Gazeta Polska" z dnia 9 b. m.

„Biała trucizna" sprawia przyjemną niespodziankę, gdyż film ten należy do udanych. Jak to miło móc z przekonaniem napisać dobrze o polskim filmie i stwierdzić, że nie potrzeba wielkich kapitałów zagranicznych, aby u nas powstał dobry obraz. Jest to wielki sukces reżysera Niemirskiego.

Na dodatnie strony filmu składa się: doskonałe tempo akcji, świetna gra aktorów i wreszcie dobre, częściowo nawet bardzo dobre, zdjęcia plain-airowe. Dekoracje pomysłowe. Piękne tańce Halamy i Parnela podnoszą artystyczną wartość tego filmu, do tego przyczynia się również subtelna ilustracja muzyczna Fogga.

Postać Kańskiego, człowieka bez woli, jest żywa i do głębi przejmująca dzięki wspaniałej grze Jaracza. Szczególnie niezapomniane wrażenie daje moment halucynacji na moście. To, co stworzył Jaracz, nie jest już rolą, lecz prawdziwą kreacją.

Zarębińska w trudnej roli nieszczęśliwej narkomanki łączy szczerość i prostotę z głębokiem przeżywaniem. Dalej wyróżniają się Grywińska w roli żony, Maszyński jako wierny przyjaciel dyskretnie wprowadza trochę humoru i pogody. Wszystkie nawet najmniejsze role—starannie i uczciwie opracowane, co się polskim filmom nie zawsze zdarza. Djalogi dobre i odpowiednio rozmieszczone. Aparatura dźwiękowa zupełnie poprawna, trochę słabiej wyszedł głosik małej córeczki.

Nr. 767/32.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży, zamieszkały w Białowieży, ogłasza, że w dniu 24 listopada 1932 r. od g. 10-ej z rana w Białowieży—Tropinka odbędzie się sprzedaż przez powtórną licytację ruchomości, mianowicie: kredensu, patefonu, stołu, 12 krzeseł miękich, radja 5 lamp. z głośnikiem, otomany, szafy, trema o 3 lustrach, 3 stolików, 4 krzeseł jesio-dębowych, krzesła toaletowego i stolika pod radjo należących do Abrama Szermana ocenionych na 1210 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Białowieża, dn. 7.XI 1932 r.

Komornik Sądowy ( ) *Fediai.*

W Białymstoku otwarta została Lecznica Akuszeryjno-Ginekologiczna pod nazwą: „MACIERZYŃSTWO"

ulica Św. Rocha Nr. 3, tel. 81.

Współwłaściciele: **Dr. I. Rubinsztejn, Dr. D. Sokołowski, Dr. K. Ginzburg i akusz. B. Juszyńska**

Lecznica urządzona według najnowszych wymagań higjeny i pielęgnacji. Sala poredowa i 2 sale operacyjne. Wytworne pokoje pojedyńcze i wspólne dla położnic. Centralne ogrzewanie. Ceny dostępne, dla uboższych znaczna zniżka. Zapisy przyjmuje zarządzająca z polecenia lekarzy ordynujących. Dra I. Rubinsztejna. Dra D. Sokołowskiego i Dra Ginzburga.

„Apollo" DZIŚ 4.30, 6.20, 8.10 i 10

Najlepszy polski film dźwiękowy

Biała trucizna

Ceny od **49** gr.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystyczn. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Białegostoku zawiadamia o przystąpieniu, po myśli art. 21 prawa budowlanego, do sporządzenia planu zabudowania obszaru, położonego między ul. Towarową, Spokojną, przedłużeniem ul. Konduktorskiej, terenem kolejowym i przedłużeniem ul. Promiennej.

Odnośny projekt będzie wyłożony do przeglądu w Wydziale Technicznym Magistratu pok. Nr. 29 od dnia 19.XI do 23.XI r. b. włącznie w godzinach urzędowych.

Tamże można zgłaszać wnioski w dniach od 24 do 26 listopada rb. włącznie.

(—) S. Nowakowski

Komisarz Rządowy

ZULA **POGORZELSKA**

ADOLF **DYMSZA**

KONRAD **TOM**

LUDWIK **LAWIŃSKI**

DORA **KALINÓWNA**

Krystyna **ANKWICZ**

Mieczysław **CYBULSKI**

? ?

KIEDY GDZIE

Szczegóły jutro

Widowiska

APOLLO Pocz. 4.30, 6.20, 8.10, 10

Rewelacyjny polski film dźwiękowy

BIAŁA TRUCIZNA

w roli głównej

Stefan Jaracz

„MODERN" Pocz. 6, 8 i 10.30 Ceny od 80 gr.

Superfilm egzotyczny

CZŁOWIEK MAŁPA

NA SCENIE WYSTĘPY ARTYSTÓW

Popierajcie L.O.P.P.

Poszukuję posady do dzieci z szyciem, mogę też zająć się gospodarstwem domowem, na wyjazd. Białystok Lipowa 30 m. 2 dla S. K.

[redacted]

Czytajcie „Dziennik"

[redacted]

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legionowa 1 Telef. Nr.63. Redaktor - Lucjan Duczyński.